Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 38 WARSZAWA, DNIA 19 WRZEŚNIA 1937 R. XXIV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE, ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30, m. 226. TELEFON 236-40

KONTO P. K. O. 29.969. CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU — 25 GR.



WALNY ZJAZD WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI W LUBLINIE

Deklaracja II Zjazdu Maturzystów-Chłopów*)

1) Chłopi, najliczniejsza i najbardziej zasobna w niespożyte rodzime wartości społeczno - duchowe i kulturalne klasa narodu polskiego, stanowią podstawowy fundament siły narodu i Państwa Polskiego.

2) Maturzyści chłopskiego pochodzenia, jako narastająca kadra nowej inteligencji wiejskiej, muszą odegrać przodującą rolę w pełnym uświadomieniu obywatelskim milionowych rzesz chłopskich, oraz w prowadzeniu wsi w twórcze życie Państwa Polskiego.

3) Maturzyści, synowie i córki wsi, przygotowują się do tej roli pod względem fachowym na wyższych uczelniach, pod względem ideowo - organizacyjnym w ramach Ruchu Młodowiejskiego.

4) Ruch Młodowiejski jest wyrazem świadomego dążenia młodych chłopów, zmierzających wespół z ogółem młodego pokolenia Polski Pracującej do odrodzenia całości życia Rzeczypospolitej.

5) Centralny Związek Młodej Wsi jest formą organizacyjną tego ruchu, narastającego na podłożu społecznego, kulturalnego i gospodarczego rozwoju klasy chłopskiej.

6) Maturzyści chłopskiego pochodzenia winni skupiać się w Kołach Studiującej Młodzieży Wiejskiej, organizowanych w miastach uniwersyteckich przy Związku Młodej Wsi i w ramach organizacyjnych tych Kół przygotowywać się do działania społeczno-kulturalnego i gospodarczego na wsi, już w trakcie studiów akademickich.

7) Maturzyści-chłopi uznają oświatę ogólnokształcącą i zawodową ze podstawową dźwignię wszechstronnego odrodzenia wsi i państwa i dlatego domagają się, jako najbardziej pod tym względem upośledzeni, realizacji następujących postulatów kulturalno - oświatowych:

a) powszechnego i wysoko zorganizowanego szkolnictwa dla dzieci wiejskich,

b) dalszego powiększenia etatów nauczycielskich i zatrudnienia wszystkich bezrobotnych absolwentów seminariów nauczycielskich,

c) bezpłatnego nauczania na wszystkich szczeblach nauki,

d) tworzenia na wsiach publicznych przedszkoli, wysoko zorganizowanych szkół powszechnych, gimnazjów ogólnokształcących i zawodowych,

e) udostępnienia młodzieży wiejskiej szkół średnich i wyższych w pełnym zakresie potrzeb wsi,

f) realizacji obowiązkowego szkolnictwa dokształcającego na wsi,

g) zoraganizowania publicznej oświaty dorosłych,

h) tworzenia katedr naukowych na wyższych uczelniach o życiu wsi (historia chłopów, socjologia wsi i t. d.),

i) zakładania burs przy szkołach średnich i wyższych dla studiującej młodzieży wiejskiej. (Powołanie do życia Towarzystwa Burs dla Młodzieży Wiejskiej),

j) organizowania stypendiów dla młodzieży wiejskiej na studiach w szkołach średnich i wyższych,

k) przydzielania w większym zakresie stypendiów państwowych akademikom-chłopom,

l) popierania przez Państwo chłopskich instytucyj społeczno - wychowawczych i kulturalno - oświatowych,

ł) reformy programów nauczania i wychowania w duchu uwiejszczania kultury narodowej,

m) stworzenia w najbliższej przyszłości Akademii Chłopskiej przy Instytucie Kultury Wsi.

Maturzyści chłopi, wyrwani na czas studiów akademickich ze swego środowiska społecznego, uznając konieczność jak najściślejszej łączności duchowej i organizacyjnej ze wsią, z uznaniem witają inicjatywę Centralnego Związku Młodej Wsi, organizowania dorocznych Zjazdów Maturzystów pochodzenia wiejskiego.

Na Zjazdach tych bowiem maturzyści chłopscy znajdują atmosferę własnego środowiska społecznego i własną wiejską organizację młodzieżową, która zapewnia maturzystom ze wsi opiekę moralną i materialną, oraz udziela rzetelnych informacji o warunkach studiów akademickich, kierunkach studiów i warunkach bytowania w mieście.

Maturzyści - Chłopi, uznając pracę tak fizyczną, jak i umysłową, za jedyną podstawę do wartościowania człowieka, zobowiązują się do intensywnej pracy nad sobą, na uczelniach, oraz pracy ideowo-organizacyjnej w ramach Kół Studiującej Młodzieży Wiejskiej przy Centralnym Związku Młodej Wsi.

Deklarację powyższą II Zjazd Maturzystów - Chłopów składa do Prezydium Centralnego Związku Młodej Wsi celem przedstawienia Państwowym władzom oświatowym, oraz umieszczenia w pismach organizacyjnych Związku Młodej Wsi.

---

*) Zorganizowanego przez C. Z. M. W. w Warszawie w dniach 11 i 12.IX.1937 r.

CHŁOPI-MATURZYŚCI NA SWOIM ZJEŹDZIE



Obrady II-go Zjazdu Maturzystów - Chłopów, którzy na wezwanie Organizacji zjechali się z całej Polski radzić nad swoją przyszłością i zadaniami.

Budzenie świadomości klasowej wśród inteligencji chłopskiej przybiera na sile i aktualności. Studenci chłopi udający się na wyższe uczelnie odnajdują się wzajemnie i skupiają w grupie młodowiejskiej z pełnym zrozumieniem konieczności zorganizowania wszystkiej młodzieży wiejskiej wychodzącej ze wsi do miasta. Zagadnienie pobudzenia rozrzuconych w środowiskach akademickich rzesz inteligentów chłopskich do rzeczowej pracy w myśl ideologii i pragnień najszerszych mas ludowych, jest rzeczą niezmiernie ważną. Chodzi w tym wypadku o gruntowną przebudowę stosunków społecznych i kulturalnych na terenie akademickim, o schłopienie kultury i wywalczenie dla Wsi należnego stanowiska na każdym odcinku życia społecznego, gospodarczego i politycznego.

Wyrazem świadomego wysiłku, nad rozbudzeniem i zorganizowaniem inteligentów wiejskich, był Zjazd Maturzystów Chłopów dnia 11 i 12 września w Warszawie zorganizowany przez Centralny Związek Młodej Wsi przy współudziale Koła Studiującej Młodzieży Wiejskiej. Był to drugi skolei Zjazd Maturzystów Chłopów. Podjęta w ubiegłym roku praca wydaje obecnie coraz poważniejsze rezultaty.

W tegorocznym Zjeździe wzięło udział 63 maturzystów, przybyłych z terenu całej Polski na wspólne narady nad swoją rolą i zadaniami, jakie w przyszłości czekają na inteligenta chłopskiego.

Otwarcia Zjazdu dokonał prezes C. Z. M. W. kol. Stanisław Gierat, który w imieniu Zarządu Głównego C. Z. M. W. powitał maturzystów, biorących udział w Zjeździe. Następnie odczytał proponowany porządek obrad i powołał prezydium Zjazdu, do którego weszli kol. kol.: Jan Kultys — przewodniczący, Zieliński K. i Smolak — sekretarze, Klenkówna Jadwiga, Całka Edmund, Bachmura Czesław—członkowie. Po przyjęciu porządku dziennego przystąpiono do właściwych obrad.

Ideologia C. Z. M. W. a przebudowa życia Wsi i Państwa.

Kol. Stanisław Gierat w rzeczowym referacie zobrazował historyczny rozwój prac Centralnego Związku Młodej Wsi i omówił obszernie pozycję organizacyjną, oraz wielką rolę, jaką ma spełnić Ruch Młodowiejski. Samodzielność ideologiczna i jego odrodzeńczy charakter świadczy o trwałości i możliwościach rozwoju Ruchu. A przecież tyle trzeba zmienić w Polsce! Na chłopów czeka trudna praca gruntownej przebudowy ustroju gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Do spełnienia tych zadań C. Z. M. W. przygotowuje się w codziennej pracy organizacyjnej, rozszerzając zasięg swego oddziaływania ideowo-wychowawczego na wszystkie powiaty Rzeczypospolitej i najbardziej zapomniane zakątki wiejskie.

Wybór zawodu pod kątem potrzeb wsi i możliwości zarobkowania.

Duże zainteresowanie wzbudził referat kol. Franciszka Piaścika na temat wyboru zawodu. Nie ma zawodów i stanowisk w życiu, na którychby nie było można współdziałać z wsią i polepszać jej bytu. Jakikolwiek wydział obiera student pochodzący ze wsi, to w każdym z nich może się przygotować do przyszłej pracy z wsią po ukończeniu studiów.

Wieś potrzebuje ludzi wyspecjalizowanych we wszystkich dziedzinach. Brak jest wykształconych rolników, inżynierów, lekarzy, adwokatów i innych. Rzadko wraca na wieś chłop, który posiada wyższe wykształcenie, mimo, że wieś czeka i może stworzyć warunki życia dla fachowca, który się znajdzie w gromadzie chłopskiej. Niektóre zawody są specjalnie ważne dla chłopów i obowiązkiem inteligentów wiejskich jest ich opanowanie. Nie można jednakże przy wyborze zawodu kierować się jedynie potrzebami wsi, trzeba zwrócić uwagę na swoje zamiłowanie i dopiero

wtedy decydować się na wybór odpowiedniego kierunku studiów.

Współpraca inteligencji wiejskiej z Centralnym Związkiem Młodej Wsi.

Zagadnienie to omówił kol. Jan Kultys. Łączność i współpraca studentów chłopskich z C. Z. M. W. daje gwarancje zachowania i rozwijania wartości wewnętrznej chłopów studiujących i nie dopuści do ich wysferzania się. C. Z. M. W. dąży do stworzenia warunków utrzymania się kształcących się synów chłopskich. Dowodem tego jest zorganizowany w bieżącym roku Ośrodek Wiejski w Fundacji Domów Akademickich, gdzie studenci chłopi, skupieni w Kole Studiującej Młodzieży Wiejskiej, znajdą warunki do kształcenia się i nie będą potrzebowali przerywać studiów z braku środków.

To jest konkretna praca prowadzona przez C. Z. M. W. na terenie akademickim.

Dyskusja.

Po kilkunastominutowej przerwie rozpoczęła się dyskusja ogólna nad wygłoszonymi referatami. Uczestnicy żywo interesowali się poruszonymi zagadnieniami, wysuwając szereg najróżnorodniejszych zapytań i zapatrywań. Dotyczyły one przeważnie referatu kol. St. Gierata.

Różnorodność wypowiedzi świadczy wybitnie o tym, że maturzyści, przychodzący na wyższe uczelnie nie są zorientowani w zagadnieniach chłopskich i nie znają w przeważnej większości ideologii Ruchu Młodowiejskiego. Dodatnim ich natomiast rysem jest dążność i pragnienie do zmiany dzisiejszej rzeczywistości i zaprowadzenia, na wszystkich szczeblach życia społecznego, sprawiedliwości. W każdym przemówieniu przebijało żądanie dopuszczenia chłopów do prawa decydowania, jako klasy najliczniejszej w narodzie. Było też wielu maturzystów, którzy w czasie nauki w gimnazjum utrzymywali bliski kontakt z wsią i dla tych Zjazd był radosnym świętem organizacyjnym, stwierdzającym żywotność inteligencji chłopskiej.

Najwięcej korzyści wynieśli uczestnicy z odpowiedzi prelegentów, którzy bardzo szczegółowo i trzeźwo uzasadniali swoje tezy. Wiele niesłusznych zarzutów zostało obalonych, wiele krętych poglądów zostało wyprostowanych.

Po zamknięciu dyskusji zebrani udali się do lokalu Z. P. M. D., gdzie odbyła się koleżeńska herbatka przy udziale członków Koła Studiującej Młodzieży Wiejskiej.

*

Rola inteligencji chłopskiej w przebudowie życia społeczno - gospodarczego wsi i Państwa.

W drugim dniu Zjazdu obrady rozpoczęły się o godz. 11-ej referatem dyr. C. T. O. i K. R. inż. Antoniego Wojtysiaka. Prelegent wysunął szereg zasadniczych tez, podkreślając wybitnie konieczność uaktywnienia inteligencji wiejskiej. Wieś dzisiejsza jest zaniedbana. Nie korzysta prawie wcale ze zdobyczy techniki i kultury. Wiele dziedzin leży odłogiem i czeka na rzetelny wysiłek nie kogo innego tyko właśnie inteligencji wiejskiej. Nikt nie poprawi bytu chłopa, jeżeli tego nie dokona pełna zapału i przygotowana fachowo inteligencja wywodząca się ze wsi.

Organizacja, cele i zadania Akademickich Kół Młodej Wsi.

Zagadnienie to omówił kol. Edward Marzec, który w kilku punktach przedstawił charakter pracy i formy organizacyjne studiującej młodzieży chłopskiej. Akademickie Koła Młodej Wsi powoływane do życia w miastach uniwersyteckich mają za zadanie skupiać młodzież wiejską rozproszoną po uczelniach i kształtować jej poglądy w myśl ideologii Ruchu Młodowiejskiego. Ciągły kontakt członków Koła wytwarza silną więź wzajemnego zrozumienia na płaszczyźnie przynależności do jednej klasy społecznej i jednakowych dążeń do polepszenia doli wsi i zapewnienia jej w Państwie odpowiedniego stanowiska. Praca organizacyjna w Kołach Akademickich będzie polegać na samokształceniu, oraz współdziałaniu z Centralnym Związkiem Młodej Wsi i niższymi ogniwami organizacyjnymi. Możliwie częste wyjazdy w teren pozwolą na nawiązanie łączności z młodzieżą wiejską i zorientują akademika-chłopa w wielu zjawiskach życia codziennego.

Wychowując się w takiej atmosferze, studenci chłopscy będą się czuli ściśle związani z wsią i napew-

JEDZIEMY DO PARYŻA

W bieżącym n-rze „Siewu Młodej Wsi" rozpoczynamy druk wspomnień z wycieczki do Paryża. W wycieczce tej, zorganizowanej przez Komitet Polski dla Spraw Pokoju wzięła m. in. udział delegacja C. Z. M. W.
Red.

Jadę tramwajem. Migają drzewa, rosnące wzdłuż ulic. Błyszczą reklamy sklepów. Szumi wiatr. Chłodzi mi zgrzane czoło. Zmęczyła mię bowiem ciężka waliza i plecak. Zdejmuję kapelusz i oddycham z zadowoleniem, z westchnieniem ulgi, że już wszystko zostało poza mną, że już jadę na stację.

Uprzytomniam sobie to jedno jedyne:

— Jadę do Paryża!

I jest mi dziwnie lekko. Wszystkie trudy przygotowania, kłopoty, zabiegi są już poza mną. Pozostaje tylko wsiąść w pociąg i pojechać daleko w ciemną, długą noc, poza którą jest tyle dziwów i „stolica świata" — Paryż.

— A więc jadę, jadę...

Nie ma w tym przeświadczeniu ani cienia dumy — tylko wielka, wprost dziecięca radość, że za godzinę popędzę razem z koleżeństwem z Centralnego Związku Młodej Wsi do nieznanej Francji.

Patrzę ponad wąwóz ulicy ku niebu usianemu gwiazdami. Zatapiam się całą duszą w jego ciemnym granacie. Wiatr szumi. Słodki chłód obejmuje głowę. Odpoczywam. Zbieram siły. Raduję się nieprawdopodobnym stwierdzeniem:

— Jadę do Paryża...

* * *

no wrócą na wieś, lub będąc na wyższych stanowiskach o wsi nie zapomną.

Rola inteligencji chłopskiej na wyższych uczelniach i jej wpływ na przebudowę psychiki akademika polskiego.

Kol. Antoni Kozieł w ciekawie ujętym referacie zwrócił uwagę na ogromne zakłamanie akademika polskiego i konieczność wprowadzenia nowego nurtu życia kulturalnego na wyższych uczelniach. Umiłowanie kultury, piękna i sprawiedliwości winno ożywiać dusze studentów chłopskich. Ich zadaniem jest zmiana psychiki akademika wyżywającego się w częstych rozruchach i bójkach. Siła kultury ludowej jest wielka. Może ona wyprzeć zasiedziałą szlachetczyznę i zacofanie. Młodzież wiejska musi wejść gromadnie na uczelnie i odrodzić życie akademika.

Zakończenie.

Po krótkiej dyskusji przyjęto rezolucje II Zjazdu Maturzystów Chłopów i na tym zakończono obrady Zjazdu.

Nie wszyscy Maturzyści wiedzieli o Zjeździe. Wielu z nich nie miało warunków, żeby móc przybyć do Warszawy. Nadesłali listy, w których wyrażali żal, że nie mogą uczestniczyć w obradach i prosili o przysłanie streszczenia referatów. Odezwali się również podchorążowie, kreśląc kilka słów z życzeniami pod adresem Zjazdu.

A ilu jest takich, o których nie wiemy?...

Obrady tegorocznego Zjazdu Maturzystów dają dużo do myślenia. Stwierdzamy, że inteligencja wiejska mogłaby wiele dokonać, ale tylko wtedy, gdy się zorganizuje. Trzeba wreszcie skończyć z pankostwem i zabrać się do rzetelnej pracy nad wsią. Obowiązek ten spoczywa na inteligencji chłopskiej. Wieś musi mieć własną myśl gospodarczą i polityczną, a kształcący się synowie wsi winni się stać tym mózgiem, twórcami i pionierami idei chłopskiej. Wieś nie może sobie pozwolić na gubienie własnej inteligencji, jeżeli chce być nie klasą, ale narodem w swoim Państwie.

Ruch Młodowiejski będzie się ciągle rozwijał i budził uśpionych, wierząc, że to jest jedyna droga do stworzenia Polski Chłopskiej.

ZJAZD MŁODEJ WSI LUBELSKIEJ

Święto nasze rozpoczęło się już 4 września konferencją Wychowanków Uniwersytetów Ludowych z terenu woj. lubelskiego. Jak to było na tej sobotniej konferencji nie będę pisał, bo obiecały o tym napisać koleżanki:: Kamińska Hanka, Domżałówna Polka, Pyszkówna Zosia i kilku kolegów, których nazwisk, niestety, nie zapamiętałem. Wierzę, że oni to zrobią lepiej, a przede wszystkim dotrzymają słowa. Prawda?

Już z samego rana w niedzielę zaczyna się ruch. Delegaci przyjeżdżają w większości na rowerach. Godz. 9,45. Zbiera się już duża grupa. Idziemy do kościoła. Po Mszy św. zbieramy się w sali S. U. P. Liczba delegatów stale wzrasta. Ale nie tylko delegaci są na Zjeździe. Widać naszych działaczy związkowych ze wszystkich powiatów. Przyjechali, mimo, że nie są delegatami, aby wysłuchać referatu kol. Gierata i wziąć udział w dyskusji nad najważniejszymi problemami naszego życia związkowego w Lubelszczyźnie. Przyjechali w pokaźnej liczbie 300 osób, mimo, że specjalnie nie zostali zawiadomieni, mimo, że Zjazd tegoroczny miał charakter nie masowy, a miał być tylko Zjazdem Delegatów. Co zatem przyciągnęło ich i to często ze zbyt odległych zakątków naszego województwa? Przyciąga ich świadomość, że są tymi, na których opierają się zręby Ruchu, troska o dalsze losy Związku, chęć brania udziału we wszystkich poczynaniach związkowych. Na Zjazd przyjechali przodownicy Ruchu Młodowiejskiego, przodownicy życia społecznego wsi lubelskiej.

O godz. 11-tej sala nie może pomieścić już wszystkich. W pierwszych rzędach zasiadają goście na czele z dr. Józefem Rożnickim — Wojewodą Lubelskim. Wśród gości widać przedstawiciela wojska p. ppłk. Klementowskiego, p. Prezydenta m. Lublina, B. Liszkowskiego, dyr. Lub. Izby Rolniczej i przedstawicieli pokrewnych nam organizacyj.

Dworzec Wschodni.

Suniemy wzdłuż torów do pociągu, który za chwilę ma nadejść ze Stołpc. Jesteśmy chytrzy i przebiegli — chcemy wsiąść o jedną stację wcześniej, by na Dworcu Głównym siedzieć już w wolnych przedziałach...

Składamy walizki na półkach. Sprawdzam czy wszyscy mają bilety i miejsca. Wszystko w porządku. Jestem już spokojny. Wczorajszy niepokój o wizy, paszport i dewizy, gdzieś się zadział. Pomimo trudności, które nam stawiano, jedziemy. Chociaż zmuszano nas do tylu formalności, to jednak jedziemy. Wytrwaliśmy. Zrobiliśmy wszystko, by pokonać trudności — i to w komplecie przybywamy na Dworzec Główny.

Pożegnania. Zakupy. Niektóre bardzo ciekawe — jeden przedział „zafundował" sobie całego arbuza, inny trzy potwornie pękate butle wody.

— Przyda się — porozumiewamy się z zadowoleniem — temperatura sięga 25° Celsjusza.

Humor kwitnie. Dobywamy zapasów. Koleżanki B. i P. odrazu i wielce udatnie spełniają rolę gospodyń. Rozmowa wypada trochę krotochwilnie. Gruby kolega S. zastanawia się, gdzie ulokować swoje o dość dużej objętości ciałko.

— Półeczka — proponuje zgryźliwie kolega K.

— Tylko jedna zgoła maluteńka uwaga — czy aby skromne deszczułki strzymają 90 kilo żywej wagi — dorzuca kol. G.

— Zobaczycie — odcina się kol. S., który mimo

Zebranie zagaja kol. prezes St. Sikorski. Po zagajeniu przemawiają goście: p. ppłk. Klementowski, p. Prezydent Liszkowski, p. dyr. Pajdowski, przedstawiciel Spółdzielczości, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Zw. Teatrów i Chórów Ludowych.

Po przemówieniach powitalnych następuje ref. kol. St. Gierata — Prezesa C. Z. M. W. n. t. „Drogi rozwoju Ruchu Młodowiejskiego".

Kol. Gierat podkreśla samorodność powstania organizacji, i jej niezależność i samodzielność, konsekwentną zawsze drogę decydowania o sobie. Zw. Mł. Wsi przygotowuje się przez codzienną pracę w Kołach do współgospodarowania w państwie. Im więcej praca ta pogłębia się i udoskonala, tym bliżej jesteśmy celu. Wychowani w atmosferze swobody ducha, a równocześnie karni i zdyscyplinowani, chcemy jak najlepiej, jak najpiękniej odegrać swoją rolę.

Milkną słowa Prezesa — zrywa się burza oklasków — znak, że wszystkim to, co mówił kol. Gierat odpowiada.

Z kolei kol. Sikorski zdaje sprawozdanie Zarządu, zwracając uwagę na najważniejsze momenty w pracy zeszłorocznej — szczegółowe bowiem sprawozdanie wszyscy delegaci dostali w wydrukowanej broszurze. Kol. Mazurkiewicz J. zdaje sprawozdanie Komisji Rewizyjnej—gospodarka Związku była prawidłowa i celowa, na zakończenie stawia wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorium.

Po planie pracy i budżecie zreferowanym przez Kierownika W. Z. M. W. kol. Frąka St. — następuje dyskusja. Chciałoby się napisać sprawozdanie z dyskusji, tyle tam było pięknych myśli, projektów, głębokiego odczucia rzeczywistości, ale gdy sobie zdamy sprawę, że aż 32 osoby brały udział w dyskusji, że musiano ograniczać czas przemówień, że napewno kol. Redaktor wszystkiego by nie umieścił, bo cały numer musiałby poświęcić sprawozdaniu z naszego Zjazdu, zmuszony jestem zatem w kilku zdaniach umieścić to, o czym mówiono przez cztery godziny.

Sprawa szkolnictwa powszechnego, czytelnictwo i biblioteki, samokształcenie, niezależność finansowa organizacji, stosunek Związku do innych organizacyj młodzieżowych, wiejskich, udział członków w życiu samorządowym, praca nad wydobywaniem wartości kulturalnych wsi, zagadnienie pracy mieszkańców wsi w mieście, spółdzielczość — oto najważniejsze momenty dyskusji.

Szczegółowo omówiona została sprawa Uniwersytetu Chłopskiego w Krzczonowie. Uchwalono, że wszystkie Koła, wszyscy członkowie winni dołożyć swoją cegiełkę do budowy naszego Uniwersytetu. Niech nie zabraknie nikogo, komu leży dobro sprawy chłopskiej na sercu w dźwignięciu tej placówki. I jako widoczny znak zrozumienia przez uczestników Zjazdu tego momentu było zebranie kwoty 60 zł. 16 gr. na budowę Uniwersytetu Chłopskiego w Krzczonowie. Po dyskusji przystąpiono do wyboru Władz. Prezesem Związku Zjazd wybrał kol. Muszyńskiego St. Dotychczasowemu Prezesowi kol. St. Sikorskiemu, przy ogromnym entuzjaźmie uczestników uchwalono przez aklamację wniosek, zgłoszony przez kol. St. Gierata:

„Kol. St. Sikorski przez pracę swą w Związku zasłużył się dobrze Ruchowi Młodowiejskiemu, zasłużył się dobrze Związkowi Wojewódzkiemu".

Kol. Sikorski w krótkich słowach dziękuje — zasady Ruchu — stwierdza — w ciągu całego życia będą jego zasadami, w pracach swych zawsze będzie pamiętał, że wychował się w Związku Młodej Wsi.

Następują z kolei wybory członków Zarządu, Komisji Rewizyjnej, Sądu Koleżeńskiego i Delegatów na Zjazd Centralny.

Po przyjęciu wniosków zjazdowych kol. St. Muszyński zamyka Zjazd. Uczestnicy powstają z miejsc i z 300 piersi wybucha potężny śpiew „Hymnu Związkowego".

F.

„Siew Młodej Wsi" wysyłamy tylko po opłaceniu prenumeraty z góry za kwartał, półrocze lub cały rok.

Prenumeratę wpłaca Zarząd Koła przekazem rozrachunkowym na nr. 655 lub blankietem P. K. O. 29969 — adres: Administracja „Siew Młodej Wsi" — Warszawa, Kopernika 30.

W razie nie otrzymywania „Siewu Młodej Wsi" w ciągu 2 tygodni od daty opłacenia prenumeraty, prosimy o niezwłoczne reklamowanie w Administracji.

znacznej tuszy porusza się dość skrzętnie około przygotowania legowiska — zobaczycie kto się będzie lepiej czuł na zimnie i na twardej ławce trzeciej klasy, wy, czy ja?

— Wyrazy uznania, czegóż to tłuszcz na trzy palce nie zdoła wytrzymać? — przyznajemy mu rację i układamy się do snu. Dwóch na ławkach, trzeci kol. K. tymczasem rozścieła wszystkie zakupione w ciągu dnia gazety na podłodze wagonu i układa się na kocu.

— Strudzone kosteczki z powodu gazeta znajdą należyte odpocznienie — mści się kolega S., który już zdążył wypić w międzyczasie jedną z pękatych butelek, zakupionej na stacji wody i paruje wcale pokaźnie.

— Utopisz nas w zalewie potu, który raczy wydzielać powierzchnia twego zaiste całkiem monumentalnego ciała — dogryza niestrudzony kol. G.

Kolega S. podziwia jeszcze przez chwilę muszle uszu skazanego na nocleg na podłodze kol. K. i po paru sekundach srogie chrapanie wstrząsa ściankami przedziału.

— Lokomotywę spłoszysz — rzuca sennie kol. K., ale napróżno. Kolegę S. ukołysał już Orfeusz.

Pociąg sunie w ciemną noc. Unosi nas daleko — gdzieś w stronę Zbąszynia.

* * *

Granica.

Rewizja paszportów i celna dokonana przez rodaków. Za kilka minut jesteśmy już w rękach niem-

SEKCJA KOLEŻANEK

PRZETWORY JESIENNE

Często spotykamy się z hasłem: „Mamy owoce — róbmy przetwory“. Zastanówmy się więc, dlaczego tak gwałtownie nawołują nas do tego, czy nie wystarczyłoby powiedzieć tylko: „Mamy owoce — jedzmy je masowo“?

Mam wrażenie, że nie, bo okres owoców jest względnie krótki, po nim zaś przychodzą długie miesiące, kiedy każde jabłko, czy gruszka dla przeciętnie zamożnego człowieka jest rzadkością. Nie mówiąc już o ludziach biednych, którzy nie widzą ich wogóle. Mam wrażenie, że prawie każdy słyszał już dziś o wartościach odżywczych owoców czy jarzyn, nawiasem wspomnę tu tylko, że są one pełne białka, węglowodanów, soli mineralnych i witamin. Naturalnie składniki te są łatwiej przyswajalne przez organizm ludzki i w większych ilościach w owocach świeżych tj. surowych, nie mniej jednak znajdziemy je we wszelkich przetworach. To też nie od rzeczy będzie wraz z innymi zawołać: mamy owoce — róbmy przetwory“.

W okresie zimowo - wiosennym przetwory do pewnego stopnia zastąpią nam owoce świeże, a przede wszystkim w znacznym stopniu urozmaicą jadłospis, który w gospodarstwie wiejskim tak bardzo uzależniony jest od takich czynników, jak: zapuszczona krowa (brak nabiału), nieniesienie się kur, brak okrasy, bo nie ma świni na zabicie i wiele, wiele podobnych. Pomijając jednak takie okoliczności, przetwory powinny być robione przede wszystkim ze względu na wyżej wspomniane wartości odżywcze, których mięso nie zdoła zawsze zastąpić i dać.

Z przykrością przeglądam nieraz dane o innych państwach z tej dziedziny gospodarstwa, taka Anglia, czy Niemcy, o ileż nas wyprzedziły! Dla zorientowania podam tu taki przykład: w Berlinie pół litrowa butelka moszczu owocowego (zlekka przefermentowany sposobem naturalnym sok owocowy) kosztuje kilkanaście fenigów, gdy za taką samą ilość tegoż soku, wyrabianego u nas w Poznaniu, płacimy parę złotych. Przykład ten dobitnie mówi nam, że w Polsce bardzo mało znaczenie przetwórstwa jest doceniane i z tego powodu każdy jego rodzaj jest na wagę złota. Naturalnie mówiąc tu o przetwórstwie, musimy z góry powiedzieć sobie, że nie każdy rodzaj tegoż jest dostępny dla przeciętnie zamożnego, a tym bardziej niezamożnego człowieka. Takie np. konfitury ze względu na dość wysoką cenę cukru, są absolutnie niemożliwe do wyprodukowania, ale prócz nich pozostaje jeszcze olbrzymia różnorodność marmelad, powideł, dżemów, soków i kompotów. a wreszcie suszenia.

Ze względu na łatwość roboty, taniość i zastosowanie szerokie, za najwłaściwsze uważam wszelkie powidła i marmelady. Do takich w pierwszym rzędzie zaliczam powidła ze śliwek, potem marmelady mieszane ze śliwek, jabłek, pomidorów i dyni, oraz borówki. Są one niekosztowne, a bardzo przydatne do smarowania chleba, przekładania naleśników, lub do użytku do innych potraw. Zeszłej jesieni przepisy te podawaliśmy w „Siewie Młodej Wsi“.

Drugą grupę nie mniej ważną stanowią kompoty, gotowane z cukrem lub bez. Zastosowanie ich na wsi jest jeszcze małe, ale mając na uwadze ich taniość i stosunkowo największą odżywczość składników, należałoby usilnie je rozpowszechniać, tymbardziej, że owoce gotowane w słoikach pod pęcherzem lub w dużych butelkach, szczelnie zakorkowanych w sianie, świetnie nadają się do robienia zup owocowych.

Okres jesieni mniej się nadaje do robienia kom-

---

ców. Zbieramy pieniądze, by je zadeklarować niemieckim celnikom, gdyż w przeciwnym razie przy wyjeździe z Rzeszy odebraliby nam je co do grosza. Niemcy znają języki. Możemy się z nimi rozmówić i po francusku. Po półgodzinnym procederze na granicy znowu ruszamy w drogę. Krajobraz w stosunku do Poznańskiego prawie, że się wcale nie zmienia. Płaska równina o starannie utrzymanych polach. Po drodze białe drelichy oddziału Reichswehry, który ćwiczy tuż przy drodze „polówkę“. Uderza nas tylko jedna rzecz — o ileż więcej, niż w Polsce spotykamy tu maszyn rolniczych na polu i przewodów elektrycznych łączących poszczególne wsi.

Mijamy Frankfurt — duże miasto nad Odrą, położone prześlicznie wśród łąk usianych tysiącami żółtych kwiatów.

Berlin widzimy przelotnie. Duża stacja wcale nie pociąga swym wyglądem. Szare i ciemne, zadymione budynki z powywieszanymi flagami ze znakami swastyki. Czyżby to było święto? Gdzie tam! Tu podobno zawsze wiszą sztandary, zawsze odbywa się jakiś fest. Jak to dobrze, że zatrzymaliśmy się tu na krótko — nic nie przyciąga naszych oczu do tych murów ciemnych, zakurzonych. Pomimo to jednak obiecujemy sobie, że w drodze powrotnej przynajmniej na kilka godzin zatrzymamy się w Berlinie, by zwiedzić muzea.

Tak więc przez Hannower, Dortmund, Bochum, Essen, Düsseldorf i Kolonię ruszamy w dalszą drogę— do Paryża.

(D. c. n.)

potów, bo brak już owoców drobnych, jak np. wszelkiego rodzaju jagód — do dyspozycji pozostają jedynie śliwki, które możemy gotować obrane lub w łupinkach. Poza tym popularnością wielką cieszą się na wsi wszelkie marynaty octowe z owoców (śliwki, gruszki, warzyw i grzybów) i tych w programie przetworów nie możemy zaniedbać.

Przystępując do tej żmudnej a zapobiegliwej pracy (nazywam ją zapobiegliwą dlatego, że dobre zaopatrzenie spiżarni świadczy o strzętności gospodyni) musimy zdać sobie sprawę z tego, co nam będzie najbardziej potrzebne w zimie i odpowiednio do tego przygotowujemy surowce. Surowiec dokładnie przebieramy, płuczemy, osączamy aż do wyschnięcia wody na sitach czy przetokach i tak przygotowany, używamy do wyrobów. Drugą czynnością przygotowawcza jest przygotowanie naczyń i w tym celu bardzo dokładnie myjemy gorącą wodą słoiki, butelki czy gliniane, polewane garnki, suszymy je w ciepłym piecu i dopiero napełniamy surowcem, czy zrobionym jakimś rodzajem przetworu.

Dla zorientowania podaję rodzaje przetworów, które powinny się znaleźć w każdej spiżarni, nawet u ludzi bardzo niezamożnych.

1) pomidory przetarte i ugotowane w butelkach. 2) szczaw siekany, osolony w butelkach lub słojach. 3) pomidory całe, solone, jak ogórki. 4) rydze, grzyby, gąski, albo opieńki solone lub marynowane w occie. 5) gruszki marynowane w occie z cukrem. 6) śliwki marynowane w occie z cukrem. 7) kompoty z cukrem lub bez, gotowane w kompotierkach. 8) dynia marynowana. 9) musztarda z pomidorów. 10) powidła z borówek. 11) powidła ze śliwek. 12) powidła z jabłek. 13) powidła mieszane. 14) wszelkie suszeniny owocowe i warzywne (te ostatnie szczególnie są ważne tam, gdzie nie ma możności innego przechowania).

Przepisów na wyżej wspomniane przetwory ze względu na brak miejsca nie podaję, znajdą je koleżanki w zeszłorocznych numerach „Siewu Młodej Wsi", w „Książce Gospodyni Wiejskiej" W. Żebrowskiej, oraz innych książkach kucharskich.

A. Pomianowska.

PŁONIE OGNISKO

Wielkie święto Koła Młodzieży wiejskiej w Łomiankach pod Warszawą, było obchodzone przez to Koło niezwykle uroczyście i oryginalnie.

Uroczystość ta, to święto „Rodzinki Kołowej", obchodzone w dwuch dniach, składało się: z ogniska rozpalonego w sobotę wieczorem, oraz z aktu poświęcenia sztandaru w niedzielę.

Miałem tę wielką radość uczestniczenia przy rozpalaniu ogniska w sobotni wieczór, mówię wielką radość, bo doprawdy, wrażenia, jakie wyniosłem z tego ogromnie nastrojowego aktu, nawet mnie, starego bywalca podobnych uroczystości, ogromnie zbudowały.

Było jeszcze widno, gdy przyjechałem do Łomianek. Zaraz po minięciu pierwszych zabudowań dało się zauważyć uroczysty nastrój w tym środowisku. Ulica pięknie zamieciona, czyściutko, aż miło patrzeć. Na słupach porozwieszane flagi państwowe i organizacyjne, tu i owdzie uwijają się koleżanki, wystrojone już w sukienki ludowe.

Widać odrazu, że całe środowisko zostało opanowane tym przedświątecznym nastrojem, zda się, że wszyscy nie tylko wiedzą, ale i myślą o tym, co będzie za chwilę.

Było mi bardzo miło na tę świadomość, że i ja należę do tej wielkiej Rodziny, której poszczególne zespoły przez swoją postawę duchową, przez siłę moralną, całe środowiska, w których żyją, umieją brać w swoje władanie.

Czas jednak leci; wraz z innymi udaję się na boisko sportowe. Zastaję tu już wielką masę ludzi, aż mnie dziw ogarnął, że ich aż tyle w Łomiankach mieszka, byli tu chyba wszyscy. Ustawili się w wielkie kolisko, na uboczu stoi maszt z opuszczoną jeszcze flagą, na środku wielki stos drzewa, porządku doglądają koledzy z Koła. Panuje cisza, z lekka tylko słychać szmery rozmów prowadzonych przez zebranych widzów, zapewne na temat tego, co za chwilę będzie się działo w tym kolisku.

Robi się jeszcze większa cisza, do ułożonego stosu zbliża się jeden z kolegów i rozpala ognisko. Bucha płomień, w kolisku robi się jasno — bieleją twarze, jedno ognisko je oświeca, zdaje się, że to ognisko i serca łączy w jedną wielką siłę uczucia. Wiem to dobrze, że wszyscy, którzy tam byli obecni, stanowili myślowo i uczuciowo jedną gromadę i rozstali się na ten czas ze wszystkim tym, co ich różni od siebie i dzieli, a ulegli sile sugestii środowiska.

Takie już jest prawo płonącego wieczorem ogniska. Dobrze o tym wiedzieli nasi pradziadowie, w których życiu ognisko odgrywało wielką rolę, przy którym to najważniejsze sprawy związane z władztwem nad duszą człowieka załatwiano.

Przy maszcie stoi skupiona gromada kołowa, wysuwa się na jej czoło prezes Koła i mówi do zebranych. Słowa jego są proste i zrozumiałe. Mówi o tym, o czym wszyscy wiedzą, mówi o Kole, o jego pracach, o trudach i przeciwnościach, o wielkich marzeniach na przyszłość. Poświęca również słów parę wymienionym uczuciom tych, co odeszli już na wieczną służbę w zaświaty. W tym czasie flaga na maszcie zniża się do połowy, a wierni koledzy czczą pamięć odeszłych chwilą ciszy i skupienia.

Następuje dalszy ciąg programu ogniska. Z wielką siłą ducha i uczucia zespół Koła recytuje wiersz kolegi E. Marca pt. „Chłopska wiosna", oraz jedna z koleżanek wiersz Wójtowicza: „Choć wiatry w oczy dmą". Po tym następują tańce przy ognisku. Harmonia przygrywa smętne i rzewne kujawiaki, oraz skoczne, siarczyste mazury. Po tańcach następują inscenizacje i śpiewy.

Uczestnicy tej biesiady duchowej oderwali się od

codziennych myśli, zostali porwani przez Koło i przedziwnie wpleceni w świat jego promieni. Chłoną w siebie piękno tworzone przez Koło, żyją przemiłym nastrojem, trwają wszyscy w uroku płonącego ogniska.

Taka jest siła i taki jest urok płonącego ogniska wśród nocy. Żywy jego płomień ma tę moc, że obcych sobie ludzi czyni bliskimi, wyszukuje w ich duszach to, co jest wspólne i pokrewne i wydobywa na wierzch, stawia przed oczy. I człowiek człowiekowi staje się bliski — swój.

W naszej pracy, zmierzającej do dźwignięcia bryły świata, a wymagającej wielkiej siły i zespolenia, niech coraz częściej ciemnię nocy rozświecają płonące ogniska, czyniące człowieka człowiekowi bliskim i budzące moc w jego duszy.

P.

KONFERENCJA WYCHOWANKÓW UNIWERSYTETÓW WIEJSKICH

W piękny pogodny ranek, dnia 4 września, zjechali się wychowankowie Uniwersytetów Wiejskich z terenu województwa lubelskiego. Przybyli na pierwszą konferencję.

Przybyła ich spora gromada. Wychowankowie Szyc, Tywonji i Głuchowa. Obszerna sala huczała gwarem koleżeńskich, serdecznych powitań i wspomnień żywych z czasów pobytu na kursie.

Przyjechali, by się w gromadzie zobaczyć. Na wezwanie Zw. Wojewódzkiego, przybyli radzić o swojej pracy i troskach. Przybyli usłyszeć, co inni robią, co myślą i jak pracują.

Szczęśliwą i piękną inicjatywę powziął Związek Wojewódzki.

Początek września, to miesiąc rozpoczęcia pracy w szkołach. Zapełniły się izby szkolne chłopskimi dziećmi. Rozpoczęli naukę — szczęśliwi — w szkołach średnich. Ale przodownicy i dziesiątki tysięcy młodzieży chłopskiej do szkoły nie pójdą. Przed nimi nie rozkosz nauki i kształcenia umysłu, ale obowiązek i trud pracy w gospodarstwie. Utrzymanie i troska o życie dla siebie, a często i całej rodziny, to ich chleb codzienny. Obowiązki i trudy życia — to ich nauka, szkoła i książka. Uczą one wiele. W walce o byt wyrastają mocne charaktery.

Zamyśliły się twarze młodych. W skupieniu wysłuchali wygłoszonych referatów swoich kolegów. W kilka chwil po rozpoczęciu dyskusji, wszedł na salę kol. Gierat. Przez wszystkich zebranych przeszedł jakiś nowy duch. W jednej chwili ożywiły się wszystkich myśli. Wstąpiła otucha do duszy.

Radzono właśnie nad zagadnieniem, czy wychowanek Uniwersytetu Chłopskiego ma występować w pracy jako doskonały kierownik, nauczyciel wyższy ponad swoje otoczenie, czy ma wejść w gromadę, jako równy, tylko w walce i czynie pewniejszy.

Dyskusja potoczyła się dłużej nad sprawą celu i przykładu w codziennej pracy.

Uchwalono powołać do życia sekcję wychowanków przy Zarządzie Wojewódzkim. Celem sekcji będzie skupiać wszystkich wychowanków. Sekcja organizować będzie kursy dokształcania wychowanków, oraz zajmie się planowaniem pracy członków sekcji, na terenie całego województwa lubelskiego.

Dzielnych przodowników wydaje ziemia lubelska. Prezes Centralnego Związku Młodej Wsi stwierdził to w swoim przemówieniu.

W każdym słowie i czynie przebija wielkie umiłowanie pracy, świadomość celu, miłość i dobro gromady, oraz troska o przyszłość wielką wsi i Polski.

Życzyć należy Wychowankom serdecznie, by w swej pracy wytrwali i zamierzenia swoje w całości wykonali. Polska ma być chłopska, potężna i sprawiedliwa.

Piękny dzień w życiu lubelskiej Młodej Wsi zakończyła wieczornica.

St. Kolano.

ROZSZERZYĆ DZIAŁALNOŚĆ SPÓŁDZIELNI WIEJSKICH

(Artykuł dyskusyjny.)

Spółdzielczość została uznana przez wszystkich działaczy społecznych za najlepszą formę organizowania sił i środków dla osiągania wspólnych celów gospodarczych, kulturalnych i oświatowych. Jest to jedyna forma organizacyjna, która pozwala najszerszym masom na osiąganie takich zamierzeń i celów, których nigdy nie osiągnęłyby pojedyńcze osoby z braku kapitałów i umiejętności. Dla spółdzielczości brak kapitałów pieniężnych prawie nie istnieje, bo ona potrafi zebrać chociażby groszowe udziały, które pozwalają na rozpoczęcie pracy. Np. sklep spółdzielczy w Brzezinkach, pow. kieleckiego, rozpoczął swoją działalność z kapitałem zakładowym około 300 złotych, przyczym na urządzenie sklepu trzeba było wydać przeszło połowę. Na sumę tę 300 złotych złożyły się części udziałów kilkunastu udziałowców, którzy nie mogli zapłacić całych 25-złotowych udziałów.

Po dwu latach pracy sklepik powiększył się już przeszło trzykrotnie. A co będzie za lat kilka? Przy umiejętnym i rzetelnym kierownictwie sklepik ten może się rozróść do wielkiego nawet przedsiębiorstwa. Ażeby to się stało, ten sklepik, jak i tysiące innych winien zaspokajać wszystkie potrzeby handlowe swojej wsi i swojej okolicy. To znaczy, że sklep ten z biegiem czasu powinien z jednej strony dostarczać swoim udziałowcom wszystkich artykułów, których będą potrzebowali, z drugiej strony sklep ten winien prowadzić skup wszystkich artykułów, które wyprodukują jego członkowie, a więc: zboże, mleko, jaja, owoce i t. p., słowem musi on objąć całą stronę handlową swoich członków.

Czy dzisiaj się to w spółdzielczych sklepikach spożywczych prowadzi?

Nie. Taki sklepik sprzedaje tylko artykuły spożywcze, które sprowadza do wsi z miasta, natomiast, broń Boże, nie kupuje na wsi od swoich członków nic a nic, najwyżej jajka, które na wsi zastępują często pieniądze. Czy tak dalej być powinno? Nie, tak dalej robić nie wolno, bo taką działalność Spółdzielni mija się całkowicie z celem. Bo oto, ażeby sobie kupić w spółdzielczym sklepiku soli, nafty, cukru, mydła czy pasty, chłop musi swoje artykuły rolnicze sprzedać pierwszemu lepszemu handlarzowi za cenę, którą mu tamten podyktuje. Sprzedane np. zboże trzeba jeszcze za byle co, albo i darmo odwieźć handlarzowi do miasta, gdy tymczasem sklepik wysyła furmankę po towary i musi ją opłacać. Czyby to naprzykład nie lepiej było, gdyby furmanka jadąca po towar do miasta dla sklepiku wiozła jednocześnie produkty rolnicze skupione przez tenże sklepik? W ten sposób można by znacznie obniżyć koszty handlowe tego sklepiku, przy czym jedne i te same pieniądze robiłyby dwa razy obrót, przynosząc zyski, boć do miasta nie trzeba wieźć pieniędzy a towar, za który otrzymałoby się pieniądze na towary lub wprost wzamian towary. Sądzę, że to dla każdego, jako tako znającego się na handlu, jest jasne, i że każdy mi przyzna, że takie zorganizowanie obrotów handlowych wytwórcy wiejskiego ze spożywcą miejskim i na odwrót, byłoby dla obu stron bardzo korzystne, toż samo dla Spółdzielni.

Spółdzielnie przy takiej organizacji zyskałyby szerszy obrót, a zatem i większe zyski, co pozwoliłoby na zatrudnianie odpowiednio wyszkolonego personelu. Spółdzielnie wiejskie nie upadałyby z tego powodu, że kierownictwo Spółdzielni nie posiada wcale umiejętności prowadzenia sklepu, lub z powodu nieuczciwości. Gdyby Spółdzielnia mogła odpowiednio wynagradzać swych pracowników, to mogłaby jednocześnie stosować odpowiedni dobór fachowo przygotowanych ludzi, którzyby umiejętnie prowadzili dane przedsiębiorstwo. A to jest niezmiernie ważna rzecz, bo upadek Spółdzielni, nie tylko przynosi straty materialne danemu przedsiębiorstwu, ale przede wszystkim przynosi nieobliczalne straty moralne, przez całkowite niszczenie zaufania do współżycia i współdziałania człowieka z człowiekiem.

Znam osadę w pow. lubartowskim, gdzie w jednym domu mieści się mleczarnia spółdzielcza i spółdzielczy sklep spożywczy. Współżycia i współpracy między tymi spółdzielniami nie ma żadnej, mimo że członkami jednej i drugiej są ci sami ludzie. A ponieważ mleczarnia wypłaca co dwa tygodnie, to jej członkowie, chcąc nabyć artykułów spożywczych muszą je brać na kredyt u Żydów, bo spółdzielnia spożywcza słusznie na kredyt nic nie sprzedaje. Czyżby nie można tego tak zorganizować, ażeby mleczarze za dostarczone mleko mogli otrzymywać towary spożywcze i dopiero między obu spółdzielniami następowałby rozrachunek? Zdaje się, że byłoby to najlepsze. Niestety, tak nie jest i być nie może, bo obie spółdzielnie są sobie całkowicie obce, nie może być jeszcze i z tego powodu, że statuty spółdzielni na to nie pozwalają. Ale sądzę, że je można tak zmienić, ażeby pozwalały, gdyż w przeciwnym razie pozostana nieżyciowe i bezwartościowe.

Tak jest najczęściej u nas. A teraz zobaczmy jak jest u innych. Otóż p. Tadeusz Lechnicki w swoim szkicu dyskusyjnym „O jasny program i zwarte działanie“ [2]) tak opisuje pracę jednej spółdzielni w Finlandii:

„W małym miasteczku Rapla o 50 klm od Tallina zwiedzałem doskonale prosperującą spółdzielnię rolniczą. Spółdzielnia ta prowadziła dział spożywczy, odzieżowy, nawozów sztucznych, narzędzi rolniczych, galanterii budowlanej, zbóż siewnych. Jednocześnie posiadała własny śpichrz i dokonywała skupu zbóż i okopowych. Wreszcie współdziałała z mleczarnią i spółdzielnią kredytową przez fakt, iż kierownik spółdzielni był jednocześnie w Zarządzie Kasy i mleczarni“.

„Dzięki tej koncentracji koszty handlowe zredukowano do minimum, potrzeby rolnika były zaspakajane w jednej instytucji. To też zapewniano mnie, że conajmniej 50 proc. wszystkich zakupów dokonywanych przez włościan czynione są przez spółdzielnię“.

„Mam wrażenie, — pisze dalej p. Lechnicki — że w Polsce jest najwyższy czas, by przystąpić do organizacji spółdzielczości wiejskiej na analogicznych [3]) zasadach, nie stać nas bowiem po wsiach i małych miasteczkach na utrzymywanie 3 rodzajów spółdzielni - sklepu spożywczego, spółdzielni rolniczo - handlowej i spółdzielni skupu. Dzięki takiemu rozbiciu wszystkie trzy instytucje rozwijają się słabo, koszty administracji są nadmierne i w rezultacie 90 proc. spółdzielni rolniczo - handlowych zbankrutowało, zniechęcając wieś do koniecznego samodzielnego wysiłku organizacyjnego“.

Przypuszczam, że powyższymi wywodami p. Lechnickiego mogę zakończyć ten artykuł, mający za zadanie rozpoczęcie dyskusji nad rozszerzeniem działalności spółdzielni wiejskich.

Byłoby bardzo pożądane, ażeby Koleżanki i Koledzy zabrali w tej sprawie głos w „Siewie Młodej Wsi“, przy czym należałoby omawiać i podawać konkretne przykłady z życia spółdzielni na wsi.

Stanek.

[2]) Tadeusz Lechnicki — O jasny program i zwarte działanie“. I. Rolnictwo. Szkic dyskusyjny). Warszawa 1937.

[3]) Podobnych.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Obliczenia tegorocznych zbiorów. Główny Urząd Statystyczny ogłosił obliczenia przypuszczalnych zbiorów zbóż i ziemniaków w roku bieżącym. Z tych przybliżonych obliczeń wynika, że pszenicy zebraliśmy w tym roku ok. 18 mil. ton, żyta ok. 56 mil. ton, jęczmienia ok. 13, owsa 23½ mil. i ziemniaków ok. 319 mil. ton.

Jeśli porównać tegoroczne zbiory ze zbiorami z ub. roku, to się okaże, że w tym roku mamy w całym kraju pszenicy mniej o 16%, żyta o 12½%, jęczmienia o 11%, ziemniaków o 7%. Naturalnie w różnych okolicach kraju dotkniętych klęskami w stopniu niejednakowym wysokość zbiorów odbiega od tych przeciętnych obliczeń.

Zbiory pszenicy są niższe od zeszłorocznych w całym kraju z wyjątkiem woj. wileńskiego i tarnopolskiego. W woj. centralnych i zachodnich zbiory są mniejsze w przybliżeniu o 30%, w woj. zaś południowych (z wyjątkiem tarnopolskiego) oraz na Wołyniu — mniejsze od 5 do 10%.

Zbiory żyta również są niższe w całej Polsce z wyjątkiem woj. wileńskiego. W woj. białostockim i pomorskim zbiory żyta są prawdopodobnie niższe o 30%, w woj. zaś centralnych, oraz poleskim, nowogródzkim, poznańskim i stanisławowskim—mniejsze od 10 do 15%. Pozostałe województwa mają zbiory niewiele mniejsze od roku ubiegłego.

Zbiory jęczmienia i owsa znacznie niższe od średnich mają województwa centralne, nowogródzkie, poleskie, lwowskie i stanisławowskie (od 15 do 25%). Jedynie woj. wileńskie i pomorskie mają zbiory wyższe od zeszłorocznych o 20% (na Pomorzu dzięki znacznemu zwiększeniu powierzchni tych ziemiopłodów).

W woj. wileńskim zbiory wszystkich zbóż są wyższe średnio o 20%.

*

Za 100 kilogramów w Warszawie płacono: Pszenica jednolita 29 — 32.50, pszenica zbierana 28,25 — 32, jednolita nowa 28.75 — 31,75, zbierana nowa 27.50 — 31.75, żyto I stand. 24 — 25, II stand. 22.75 — 23.50, I stand. nowe 21.50 — 24.75, II stand. nowe 21.25 — 24.25, owies I stand. 20 — 23, zbierany 18.75 — 22, I stand. nowy 19.75 — 23, II stand. nowy 22— 22.50, jęczmień browarny 21 — 25.50, przemiałowy 17.75 — 21, pastewny 17 — 20, przemiałowy nowy 17.75 — 23, groch polny 21 — 33.50, wyka 22.50 — 23, łubin niebieski 15.75 — 16.25, łubin żółty 16.50 — 17, rzepak zimowy 55 — 59, rzepik zimowy 53 — 54, rzepik letni 50 — 52.50, fasola biała 29 — 32, siemię lniane 39 — 47, ziemniaki jadalne 5 — 5.50, mak niebieski 82 — 84, koniczyna czerwona surowa 100 — 115, koniczyna czerwona bez kan. 130 — 140, biała surowa 160 — 170, biała bez kan. 180 — 195.

*

Wzrastają dowozy owoców krajowych, skutkiem czego ceny zaczynają powoli spadać. Na terenie Polski centralnej płacono w ostatnim tygodniu nast. ceny: jabłka: Antonówki 0.30, gruszki: Bera Michalska 1.—, Bera Liońska 0,50 — 0.60, Proboszczówka 0.30 — 0.50, Ludwika 0.60 — 0.70, Śliwki węgierki 0.40 — 0.60.

*

Centr. Tow. Organ. i Kółek Roln. zatwierdziło w sierpniu 20 nowych Kółek. Powstały one: 8 w woj. łódzkim, we wsiach Kuchary I, Błonie, Śliwniki Nowe, Nędzarzew, Parzyce i Balkow — pow. Łęczyca, oraz we wsiach Popowo i Głaniszew — pow. Turek, 7 w woj. lubelskim, we wsiach Stara Wieś, Turowola, Olszanka i Olszowiec — pow. Lubliu, Baranów i Młynki — pow. Puławy, oraz Sokołów Podlaski — pow. Sokołów, 2 w woj. warszawskim, we wsiach Ruzieck — pow. Maków Maz. i Pilaszków — pow. Łowicz, 2 w woj. kieleckim, we wsiach Krzczonów — pow. Opoczno Smerdynie — pow. Sandomierz, 2 w woj. wołyńskim, we wsiach Perełysianka i Podłuże — pow. Kostopol i wreszcie I w woj. poleskim, w kolonii Chlewiszcze pow. Drohiczyn.

*

Według powszechnej i zgodnej opinii rolników, poplony tegoroczne zawiodły na całej linii. Powstaje stąd kłopot, jak sobie poradzić z nawożeniem. Rolnicy przewidują, że trzeba będzie nasilić je nawozami sztucznymi, a w związku z tym wysuwają projekt, by z papasów, jakie posiadają fabryki nawozów sztucznych, udzielić choćby jednorocznego kredytu, ale po cenie kosztów produkcji. W szerokich kołach rolniczych mówi się, że leżący w magazynach zapas nikomu pożytku nie przyniesie, a rolnicy mogliby nawozy zużytkować i z nadwyżek, jakieby bez wątpienia osiągnęli, spłaciliby dług po przyszłych żniwach.

Należy mieć nadzieję, że zainteresowane sfery przemysłowe pójdą na rękę postulatom rolników, których liczne w tym roku klęski żywiołowe dotknęły wyjątkowo ciężko.

*

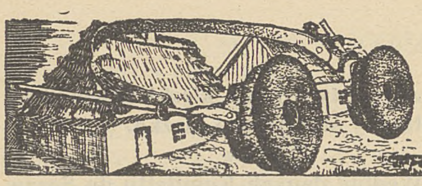
Według danych Komitettu do Spraw Kultury Wsi, znajduje się obecnie na terenie Polski około 1000 domów ludowych, których budowa nie została ukończona z braku funduszów. Sprawie tej poświęcone będzie specjalnie najbliższe posiedzenie podkomisji domów ludowych w komisji spraw społecznych przy wspomnianym Komitecie, które odbędzie się w pierwszych dniach listopada br. Podkomisje wysuwa projekt, by na dokończenie budowy zostały uruchomione odpowiednie kredyty w Państwowym Banku Rolnym, a także, by skorzystano z funduszów Ministerstwa Opieki Społecznej na urządzenia wewnętrzne oraz z funduszów Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń. Wzajemnych na dachy ogniotrwałe i inne urządzenia przeciwpożarowe.

*

Państwowa Fabryka Związków Azotowych osiąga rekord w eksporcie nawozów sztucznych. Magazyny fabryk w Chorzowie i Mościcach są już zupełnie puste, ponieważ w ostatnich okresach wyeksportowano nawet stare zapasy do Australii, Afganistanu, Algieru, Indyj Holenderskich, oraz wielu innych krajów.

*

Niemcy budują nowy sterowiec, który będzie mógł zabrać 40 pasażerów. Poza szeregiem kabin i sal, rozplanowanych na jednym poziomie w formie olbrzymiej podkowy, znajduje się 20 kabin sypialnych, które są tak zbudowane, że światło księżyca czy słońca wpadać może do nich bezpośrednio. W spalonym sterowcu „Hindenburg" kabiny te były ciemne, oświetlane jedynie elektrycznością. Światło naturalne wpadać będzie do kabin od spodu przez specjalnie wmontowane szyby z trwałego szkła. W poprzednich sterowcach kuchnia opalana była elektrycznością. Obecnie zużywa się do gotowania gazy wydzielane przez motory i maszyny, wytwarzające prąd elektryczny potrzebny dla oświetlenia statku. Sala jadalna jest tak obszerna, że może w niej znaleźć jednocześnie pomieszczenie 40 podróżnych i obsługa statku. Będzie to największa sala, jaką kiedykolwiek wybudowano na sterowcu. Nowy sterowiec będzie całkowicie wykończony w 1938 roku i w kwietniu odbędzie swą pierwszą podróż do Stanów Zjednoczonych.



RADIO NA WSI

WIELKI WYNALAZEK

Radio nie zostało wynalezione odrazu i nie jeden człowiek przyczynił się do jego powstania. Zanim Popow i Marconi, pierwsi twórcy połączenia telefonicznego bez drutu, urzeczywistnili swoje pomysły, wielu badaczy i wynalazców zbliżało się stopniowo, krok za krokiem, do rozwiązania tego zagadnienia.

Pierwszy krok w wynalezieniu radia uczynił Michał Faraday, który rozpoczął swoją karierę życiową jako uczeń w tkalni. Faraday, może być wzorem dla dzisiejszych radioamatorów. Badał on i obserwował zjawiska działania głosu na odległość bez przewodów. Odległość ta była bardzo niewielka, lecz Faraday już wtedy uważał, że zjawiska elektryczne rozchodzą się w eterze na podobieństwo światła. Wykonał on wiele doświadczeń w celu wykazania związku między elektrycznością a światłem.

Narodziny radia poprzedził także rozwój telegrafii drutowej, której zwycięski pochód rozpoczął się 77 lat temu. Za wynalazcę telegrafu uważa się rosyjskiego Niemca Schilliga von Kanstadt, który w roku 1832 połączył w Petersburgu Pałac Zimowy z Ministerstwem Komunikacji.

W roku 1858 parowiec „Great Eastern" przeciągnał pierwszy kabel przez Ocean Atlantycki. Spodziewano się osiągnąć szybką łączność między Europą a Ameryką. Tymczasem jednak wynikł skandal: przez kabel nie chciała przechodzić kropka — krótki sygnał prądowy w alfabecie Morse'a.

W celu wyjaśnienia zagadnień, związanych z telegrafią kablową, powołana została specjalna komisja kablowa, w skład której wszedł m. in. James Clerk Maxwell — uczony fizyk-matematyk. Po kilku latach pracy Maxwell opublikował podstawowe prawa i równania elektrodynamiki. Według teorii Maxwella, z jego rozumowań matematycznych wynikało, że zjawiska elektryczne mogą się rozchodzić bez pomocy przewodów, w tym samym środowisku, co światło

Maxwell był więc teoretycznym wynalazcą fal radiowych. Sprawdzeniem jego teorii w praktyce zajął się Henryk Hertz, który w latach 1886-87 wykrył istnienie fal elektromagnetycznych, posługując się bardzo prostymi przyrządami. Fale, wytwarzane przez Hertza, należały do zakresu ultrakrótkich, o długości kilkudziesięciu centymetrów. Oprócz teorii Maxwella, Hertz znał również teorię wibratora elektrycznego, podaną przez W. Thomsona w r. 1853, a także wiedział, że w r. 1858 Feddersen otrzymywał periodyczne wyładowanie kondensatora.

Za właściwych wynalazców radia należy jednak uważać dopiero Aleksandra Popowa i Marconiego. Popow skonstruował w r. 1895 pierwszy aparat detektorowy do wykrywania fal elektromagnetycznych, przy pomocy którego, w braku regularnych sygnałów radiowych, odbierał on wyładowania atmosferyczne. Słuchawkę radiową zastępował w tym aparacie dzwonek elektryczny. Popow demonstrował swój wynalazek na posiedzeniu Towarzystwa Fizyko - Chemicznego w Petersburgu, dn. 12 marca 1896 r.

Jednocześnie zaś i niezależnie od Popowa pracował nad realizacją radia Marconi, który w dniu 2 czerwca 1896 r. opatentował w Anglii wynalazek, polegający na przesyłaniu na odległość sygnałów Morse'a za pośrednictwem fal elektromagnetycznych.

KOŁO OŚWIATY ROLNICZEJ STUD. S. G. G. W.

łącznie z powołanym Komitetem organizuje Zjazd dawnych i obecnych członków. Zjazd odbędzie się dnia 13 października, tj. w trzecim dniu uroczystości jubileuszowych S. G. G. W. w gmachu przy ul. Rakowieckiej 8. Początek o godzinie 9.

Na program złożą się obrady na temat udziału b. członków K. O. R. w życiu wsi, wspólny obiad i wieczornicą, w przerwie wspólna fotografia. Koszta Zjazdu wynoszą 3 zł. od osoby (obiad, wieczornica i koszta organizacyjne). Prosimy o nadsyłanie wiadomości o wzięciu udziału w Zjeździe.

Pieniadze można wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 520 Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. Oddział w Warszawie (z zaznaczeniem na odwrocie: K. O. R. Stud. S. G. G. W.), listy zaś pod adresem K. O. R. — Warszawa, Rakowiecka 8.

Za Komitet:
Polit B., Szewczyk P., Zalewski J.

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD DN. 19.IX DO DN. 25.IX 1937 R.

W niedzielę, dnia 19 września o godz. 8.15 „Gazetka Rolnicza".

O godz. 8.45 — pogadanka p. t. „Nowoczesne sposoby przechowywania warzyw" C. Wyrzykowskiego.

O godz. 15.00 — „Przegląd rynków produktów rolnych".

O godz. 15.15 — z Poznania na wszystkie Rozgłośnie transmitowane będzie obyczajowe słuchowisko p. t. „Oj, liczko, oj, rumiane" S. Sojeckiego.

O godz. 15.45 — inż. Wiszniewski wygłosi pogadankę p. t. „Organizacje rolnictwa — jego siłą".

W poniedziałek, dnia 20 września o godz. 12.15 — pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Dbajmy o rozwój naszych dzieci".

We wtorek, dnia 21 września, o godz. 12.15 — skrzynka rolnicza Red. W. Tarkowskiego.

O godz. 20.55 — „Wiadomości rolnicze".

W środę, dnia 22 września, o godz. 12.15 — felieton prawno - społeczny J. Zieleńczykówny.

W czwartek, dnia 223 września o godz. 12.15 — „Koniec konkursów" inż. Z. Kobylińskiego.

O godz. 20.55 — „Wiadomości rolnicze".

W piątek 24 września o godz. 12.15 — skrzynka rolnicza Red. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 25 września o godz. 12.15 — Aktualna pogadanka rolnicza.

O godz. 20.55 — Przegląd rolniczej prasy inż. I. Niewodniczańskiej z Wilna.

ORGANIZACJA W TERENIE

Z III Zjazdu Powiatowego Związku Młodej Wsi w Toruniu.

W dniu 29 sierpnia 1937 r. odbył się w Brąchnowie (pow. toruński) III Zjazd Toruńskiego Powiatowego Związku Młodej Wsi.

O godz. 12-ej zbierać się zaczęli koleżanki i koledzy ze wszystkich stron powiatu.

Po zagajeniu Zjazdu i powitaniu przybyłych gości przez prezesa Pow. Zw. Mł. W. kol. J. Strąkowskiego, kol. Dudek wygłosił referat ideowo - organizacyjny. W referacie tym omówił szczegółowo czym jest chłop, czego mu potrzeba i wskazał jasno na drogi, którymi wieś postępując, może i powinna dojść do dobrobytu. „Deklaracja ideowa — mówił — jest wyrazem świadomego dążenia chłopów w kierunku przemiany struktury społecznej i gospodarczej Państwa". Omówił prace, zadania i cele K. M. W. jako podstawowej komórki organizacyjnej, podkreślając, że kultura chłopska powinna być pielęgnowana i rozpowszechniana. Referent wyraził nadzieję, że wychowankowie Ruchu Młodowiejskiego, wchodząc w związki zawodowe, będą realizować nasze ideały.

Po odczytaniu i przyjęciu protokułu z ostatniego Zjazdu, wyczerpujące sprawozdanie z dotychczasowej działalności Związku złożył kol. Strąkowski. Ze sprawozdania wynika, że praca w poszczególnych sekcjach w stosunku do lat ubiegłych znacznie się poprawiła i że na przyszłość należy się spodziewać pozytywniejszych wyników. Słabiej przedstawia się praca koleżanek. Należą one przeważnie do miejscowych Kół Gospodyń Wiejskich. Taksamo sekcja P. W. i W. F. z braku sprzętu i wykwalifikowanych instruktorów jest słabo prowadzona.

Następnie omówiono obszernie plan pracy na rok 1937/38. Między innymi omawiano sprawę budowy suszarni owoców.

W dyskusji poruszono wiele spraw żywo wieś obchodzących, jak: hodowla ziół leczniczych, spółdzielczość, stosunek starszych do młodzieży i wiele inych zagadnień. Dyskutowano na temat zwiedzania małorolnych, samowystarczalnych gospodarstw, zamiast propagandy i afiszowania pracy na dużych własnościach dorabiających się wyzyskiem. Poruszano także sprawy parcelacji ziemi i przydzielania jej nie ludziom uprzywilejowanym, a ludziom odpowiednio do tego przygotowanym i chcącym na niej pracować dla dobra Państwa i społeczeństwa.

Po przerwie dokonano wyboru Zarządu Powiatowego Z. M. W. w skład którego weszli: kol. kol. J. Strąkowski — prezes, Pokorski B., Łysik J. — wiceprezesi, Padykuła M. — sekretarz, Siennicki Z. — skarbnik, oraz członkowie: Zamożniakówna F., Padykuła T., Majewicz Fr., Kurpiewski Edw. i Juda Leon.

Zjazd uchwalił jednogłośnie wysłać depesze do: p. J. Poniatowskiego, Min. Rol. i Ref. Rolnych, do p. wojewody pomorskiego Wł. Raczkiewicza i do prezesa C. Z. M. W. St. Gierata. Na zakończenie odśpiewano hymn „Trzeba z żywymi naprzód iść".

Michał Padykuła

CO SŁYCHAĆ NA KUJAWACH.
(z powiatu nieszawskiego)

29 sierpnia b. r. odbyło się poświęcenie i rozwinięcie sztandaru Koła Młodzieży Wiejskiej w Krzywosądzy. Uroczystość została uświetniona dożynkami rejonowymi. Chrzestnymi rodzicami sztandaru byli: starosta pow. p. L. Piątkowski, p. Siewierska prezeska Pow. K. G. W., prezes O. T. O. i K. R. p. Bonowicz i kol. Litwicka Irena.

Po poświęceniu sztandaru nastąpiły przemówienia. Kol. instr. Wójtowicz J., wskazując na piękno zawarte w zdaniu zamieszczonym na sztandarze: „Dobro Państwa — prawem najwyższym", wyraził życzenie, by napis ten żył w sercu każdego członka Zw. Mł. Wsi, by w głęboką treść jego zapatrzeni synowie chłopscy, mogli z wiarą przeciwnikom tej idei odpowiedzieć słowami poety:

„Nie złamią nas szykany
od tych, co braćmi się zwą;
chłop idzie krzywdą ścigany
ku wsi —
— ku Polsce — choć „wiatry" w oczy dmą".

Po przemówieniach sztandar przeszedł z rąk chrzestnego do rąk chorążego kol. Zygmunta Sapringera, który złożył organizacyjne przyrzeczenie.

Coraz śmielej, silniej przejawia się dusza chłopska, co dotąd dusiła się w ramach tłumiących rozwój jej samodzielnej twórczości.

A na gruncie wsiowym rozbrzmiewa coraz częściej potężna pieśń wolności i twórczej pracy.

Po krótkiej przerwie barwny w stroje kujawskie korowód dożynkowy podszedł przed gości z pieśnią „Przynosimy plon". Pierwszy kroczył godnie, jak na chłopa przystało, starosta dożynkowy — kol. Sikorski, za nim oracz, dalej brona, następnie siewca ze zbożem. Za nimi postępował pełen zapału do pracy kol. Mamrot Leon — jako młynarz i wreszcie—Koła biorące udział w dożynkach: Krzywosądz, Byczyna, Dobre i Sędzin niosły swym ojcom przepiękne wieńce. Tak szli, płynęli, niby szumiących zbóż powiew, dumni, godni, najprzedniejszych uczuć pełni, — niby dojrzewający plon postępu.

Część artystyczną rozpoczęła inscenizacja „Błogosławiona dobroć", którą przygotowali członkowie Koła z Krzywosądzy. Inscenizacja wywołała głębokie wrażenie. Koło z Sędzina wykonało szereg przepięknych pieśni kujawskich pod kierunkiem kol. Zielonki, dyrygenta chóru 4-głosowego.

Imponujące wrażenie wywarły recytacje wierszy z „Chłopskiej struny" — kol. Wójtowicza, wykonane przez Koło z Byczyny.

Koło z Dobrego inscenizowało pieśń mazurską „Dwaj kumowie", które jako przebłysk zdrowego humoru przyjęto wesoło.

Pod koniec zabrał głos kol. Wąsik, mówiąc o znaczeniu dożynek w życiu wsi.

Członek Koła w Byczynie

DOŻYNKI W GREMBOCINIE
(pow. Miechów).

Gwarno było 22 sierpnia w Grembocinie. Od samego świtu krzątanina i rwetes; to jeszcze snop dożynkowy umaić, to wstążkę przypiąć, to pawie pióro na czapkę nadziać, dumnie i zadzierżyście. Wszystko szło sprawnie, bo dożynki dla nas to niepierwszyzna. Pełno było biegania od chałupy do chałupy i nawoływań, aż oto już wszystko gotowe. Koledzy na koniach; ach, co to za banderia! Koleżanki i

reszta kolegów na drabiniastym wozie — i jazda wśród furkotu wstążek i zieleni na sumę. A potym wesoły śpiew przywoływał całą okolicę na dożynki. Wszyscy się dziwują: grembockie Koło co roku urządza dożynki!

A że w zeszłym roku się udały, zwaliło się dużo ludzi, jak kto mógł, pieszo, rowerami, furmankami. Przybyli również i zeszłoroczni widzowie, a dzisiaj już koledzy i koleżanki ze Związku z Żembocina, Więckowic, Szarbi, Karwina, Rudna, Stręgoborzyc, Mniszowa i Hebdowa. Przyjechali starzy Związkowcy z dalekich Chorążyc i Polekarcic. Miał też kogo witać nasz prezes kol. Stanisław Kubik, który w powitalnej przemowie przedstawił historię i znaczenie dożynek i wezwał wszystkich do gromadnej radości. Po złożeniu snopa dożynkowego przed gospodarzem — prezesem miejscowego Kółka Rolniczego, po przemówieniach i odśpiewaniu hymnu Związkowego „Trzeba z żywymi naprzód iść", posypały się przyśpiewki.

Najweselsza z nich, nawiązywała do Kongresu — i dotyczyła wiceprezesa W. Z. M. W. w Kielcach, a zarazem prezesa P. Z. M. W. w Miechowie kol. Staniszewskiego, którego Związkowcy przy każdej sposobności chcą wyswatać. „Kolego prezesie na nic Warszawianki, przecież zawsze lepsze nasze Miechowianki". — tak się kończyła przyśpiewka.

Miłą niespodzianką było przybycie na dożynki posła Wojciecha Gorczycy. Po licznych przyśpiewkach, nastąpiła wzruszająca inscenizacja „Na drogę życia" i wesoła „W zielonym gaiku". Później oczy wszystkich zebranych nacieszyły się widokiem odtańczonego krakowiaka ze śpiewami i tupaniem, aż drzazgi leciały. Na zakończenie gruchnęła potężna melodia hymnu grembockiego, jaki sobie ułożyliśmy.

Długo dźwięczała dumna nuta w uszach nas młodych wśród rozgwaru zabawy na przyjęciu dożynkowym, napełniając wszystkich zdobywczą myślą i wiarą w lepsze jutro Polski Chłopskiej.

Maria Srożanka.

DOŻYNKI POWIATOWE W RADOMSKU.

W dniu 5 września r. b. odbyły się dożynki powiatowe w Radomsku. Udział w nich brały: Koła Gospodyń Wiejskich, Kółka Rolnicze, Szkoła Rolnicza z Dobryszyc i organizacje współpracujące z O. T. O. i K. R., a mianowicie: Koła Młodzieży Wiejskiej Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży i Zespoły P. R. Od samego rana schodzą się: starzy, młodzi, pieszo, rowerami i furmankami. Po zbiórce, rusza barwny korowód do kościoła na nabożeństwo, wczasie którego był poświęcony sztandar O. T. O. i K. R. Po nabożeństwie i wbiciu gwoździ odbyły się dożynki.

Wyrusza barwny korowód dożynkowy obrazujący pracę rolnika. Idzie oracz z pługiem, brony, potem siewcy, znów bronki posiewne, potem kosiarze, snopy, wóz ze zbożem, młockarze z cepami, parą koni wiezie gospodarz zboże, niosą wiatrak i w końcu dorodna gosposia niesie bochenek chleba. A za nimi idzie młodzież strojna, ze śpiewem na ustach i z wieńcami na przedzie.

Najbardziej urozmaicony program dały K. M. W. lecz i inne wypadły niemniej ładnie. Szkoła Rolnicza z Dobryszyc wykonała piękną inscenizację przedstawiającą Piasta i Polskę silną pod jego rządami. Wieniec od O. Z. M. W. zrobiło Koło z Gajęcic. Wieniec przedstawiał znaczek Związkowy, otoczony wieńcem ze zbóż.

W czasie składania wieńców zespoły popisywały się przyśpiewkami.

Bardzo ładny program dało Koło z Gaworzowa, które tańczyło kujawiaka. Koło z Zagórza złożyło panu Staroście wieniec w imieniu wszystkich zespołów P. R. Pięknie wypadła recytacja „Jesień". Wieniec w imieniu wszystkich organizacji z powiatu złożyło Koło z Chorzenic i Bielik. Następnie Koła: z Gajęcic, Lgoty wsi i Lgoty kolonii zainscenizowały piękne „U prząśliczki siedzą", a na ostatek Koło: z Gaworzowa, Chorzenic i Bielik wykonały „Błogosławiona dobroć człowieka", a przy słowach: „Daj nam Boże wszechmocnego chleba" gospodyni wręczyła p. Staroście bochen chleba, który p. Starosta rozdzielił między przodownice i przodowników, popijając miodem. W czasie dzielenia się chlebem chór Koła z Gaworzowa zaśpiewał kilka pieśni.

Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna. Późno w noc każdy powracał do domu opanowany wrażeniami bogatego dnia

Sz. W.

DOŻYNKI W STENIATYNIE (pow. Tomaszów Lub.).

Skończył się okres zbiorów zbóż. Serca wszystkich napełniły się otuchą, boć to trzeba było czekać cały rok. To też dożynki są radosnym świętem rolnika, po ciężkiej i znojnej pracy. Na zebraniu Koła postanowiliśmy zorganizować dożynki wspólnie z Kółkiem Rolniczym i Kołem Gospodyń Wiejskich. Wszyscy przygotowali się jak kto mógł. Koło Młodzieży zajęło się stroną artystyczną, Koło Gospodarzy i Gospodyń przygotowaniem przyjęcia.

W niedzielę 22 sierpnia zapowiadała się piękna pogoda. Po nabożeństwie w kościele parafialnym w Łaszczowie zebrali się wszyscy na oznaczonym miejscu. Napływali też i goście. My tymczasem korzystając z wolnego czasu zabawialiśmy się w siatkówkę. Starsi się przyglądali. Po przyjeździe ks. proboszcza cały plac się zapełnił, odezwała się orkiestra marszem powitalnym. Wymknęliśmy się do sąsiedniej gospody, i wraz z wieńcem i orszakiem dożynkowym zbliżamy się do trybuny z pieśnią obrzędową „Za naszym wieńcem gromada idzie", potem „Plon niesiemy, plon". Do odebraniu wieńca stanęli wszyscy gospodarze i gospodynie z prezeską K. G. i prezesem K. R. na czele. Prezeska K. G. A. Filowa w serdecznych słowach podziękowała młodzieży. Po odśpiewaniu „Błogosławiona dobroć człowieka". Kol. Wiśniewski Władysław wygłosił referat przedstawiając znaczenie dożynek dla rolników. Następnie przedstawił jak wyglądały dożynki za czasów pańszczyźnianych. W dalszych słowach mówił o ruchu młodowiejskim na wsi. „Musimy walczyć o lepszą dolę chłopów i uświadomienie szerokich mas", zakończył referat. Później śpiewaliśmy piosenki ludowe i na zakończenie hymn „Rzeczpospolita Ludowa". Po wykonaniu części artystycznej jedni poszli do tańca, inni grali w piłkę reszta się przyglądała.

Żywo brzmiała orkiestra. Oberek, polka, kujawiak. A czerwona tarcza księżyca wytoczyła się z za horyzontu. Bawiliśmy się wspólnie, starzy, młodzi, boć myśmy przecież razem żęli zboże i przeżywaliśmy jednakową dolę. Był jeszcze jeden moment uroczysty; gdy wręczaliśmy wieniec swoim zasłużonym ojcom, a nie „jakimś" z wyższych sfer. Tak, bo któż może lepiej rozumieć ten plon.

Władysław Pasierb

DOŻYNKI W SZPERÓWCE (pow. zamojski).

Dnia 22 sierpnia 1937 r. Piękny to był widok gdy szła przez wieś, gromada młodzieży wiejskiej z potężnym śpiewem: „Otwierajcież nam tu szeroko wierzeje" albo „Plon niesiemy plon".

To Koło Młodzieży Wiejskiej szło z pola z wieńcami i ze śpiewem z własną orkiestrą, aby złożyć plony własnej pracy, jednemu z miejscowych gospodarzy. Wszyscy ubrani w stroje ludowe, koleżanki w krakowskich gorsetach i tureckich chusteczkach na głowach, koledzy w białych jak śnieg parciankach z czerwonymi pelerynkami i w krakuskach na głowach, z pękami różnobarwnych wstęg przy bokach oraz z kiściami zboża. Szli wolno, uroczyście, dłonie obciążone narzędziami; tu i ówdzie sterczały wzniesione do góry widły z pękami kwiatów. Były to u nas pierwsze dożynki. Gromadę poprzedzał pług prowadzony przez jednego z kolegów, za którym postępował siewca z bielutką płachtą. Po tych szedł, starosta dożynkowy z piękną wiązanką zrobioną z pszenicy, przystrojoną wstęgami i kwiatami, za nim postępowała przodownica z wieńcem, w którym znajdowały się kłosy wszystkich zbóż oraz owoce, orzechy. Następnie szło dwóch kolegów, niosąc na ramieniu po snopku pszenicy. Za tymi postępowała orkiestra składająca się z sześciu osób, za orkiestrą szła reszta koleżanek i kolegów parami, nie ustając ani na chwilę w śpiewie. Cały korowód zamykał wóz drabiniasty naładowany snopkami zboża, na którym dwóch kolegów i jedna koleżanka w strojach krakowskich jadąc chwalili się, że już wszystko z pola zebrali. Gdy się pochód zatrzymał, odśpiewano „Przynieśliśmy zbiór w gospodarza dwór", wówczas wyszedł gospodarz, któremu ofiarowano wieniec. Po krótkich ale serdecznych słowach wystąpiła przodownica i złożyła mu wieniec, prosząc go by nim nie gardził i aby ten wieniec był dla niego pamiątką tej pierwszej uroczystości.

Po przemówieniu przodownicy i złożeniu wieńca, zainscenizowano „Błogosławiona dobroć człowieka", następnie chór Koła odśpiewał kilka piosenek na cztery głosy, kolejno koleżanki i koledzy recytowali wiersze, wyjęte z „Siewu Młodej Wsi". Po skończonych przemówieniach ozwała się orkiestra i cztery pary wyskoczyły zatańczyć krakowiaka. Później wystąpił gospodarz, który otrzymał wieniec i dziękował za zaufanie, prosząc wszystkich do bogato nakrytych stołów.

Uroczystość dożynek zakończono odśpiewaniem „Trzeba z żywymi naprzód iść".

Gdy słońce skryło się już, wszyscy udali się do świetlicy, gdzie się bawiono do rana.

J. Piróg

DOŻYNKI W WIERZBÓWCE
(pow. Radzyń Podl.)

Nędzne były w tym roku żniwa i zastanawialiśmy się, czy warto urządzać dożynki, bo to ma być przecież święto radości a nie smutku. Zdecydowaliśmy się jednak przygotować dożynki na 29 sierpnia, bo większość przegłosowała za dożynkami. Dużo nam przybyło koleżanek nowych, więc łatwiej pójdzie. Przygotowujemy się i rozsyłamy zaproszenia do sąsiednich Kół.

Nadeszła niedziela 29 sierpnia ,dzień dożynek, ale cóż, niebo się ubrało w chmurska, deszcz obfity, a tu jeszcze tyle pracy, przygotowań. Koleżanki wróżą pogodę. Od dziesiątej przejaśnia się — wesoło. Przybywają grajki. Młodzież z sierpami, kosami, ubrana w samodziały, długie spódnice gromadzi się na polu Woźniaka, żeby mu dokończyć żąć łubinu. Z całej Wierzbówki wyszli starzy i młodzi prowadzić plon.

Inscenizujemy „Żniwo" kol. Marca, Anielcia wystrojona dźwiga wieniec. Za nią rojem postępują członkowie Koła, uczestnicy i widzowie. Wygląda to bardzo uroczyście. Śpiewamy pieśni dożynkowe, po każdej zwrotce muzyka przygrywa melodię marsza. Ciągniemy tak przez całą wieś, wśród opłotków na plac szkolny. Czeka tam sołtys w bramie, na swoją gromadę. Nastaje chwila uroczystej ciszy, przodownica, winszując, składa wieniec. Gospodarz Andrzej Leszcz dziękuje „kochanej młodzieży", życzy lepszych żniw i owocnej pracy w Kole. Swoją drżącą mową wzruszył wszystkich, tyle rzucił podniosłych myśli. Następnie inscenizacje, przyśpiewki o skończonym żniwie i przytyki osobiste. Aż wreszcie mazur „wsiowa nuta"...

Na zakończenie została wykonana inscenizacja „Błogosławiona". Nie wiem, co mieści w sobie ta pieśń, czym człowieka porywa, ale widziałem, że łzy zaświeciły w oczach, kiedy Jaśka podniosła chleb, a inni uklękli, nakazując sprawiedliwie dzielić chleb ojcom. Kończymy pierwszą część. Deszcz zaczyna padać, prosimy wszystkich do sali na skromne przyjęcie, które przygotowały koleżanki. Później się znów wypogodziło niebo i pełne radości młode serca.

Szczepaniak

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Zuchwała polityka Gdańska wobec Polski. Ucisk Polaków w Niemczech i Gdańsku przybiera ostry charakter, ale najbardziej germanizacyjną akcję prowadzą hitlerowcy w Gdańsku.

Codziennie dowiadujemy się o nowych wypadkach aresztowania obywateli polskich, zmuszania dzieci do pójścia do szkoły niemieckiej i wywierania nacisku na rodziców.

W tych dniach policja gdańska aresztowała dwóch listonoszów polskiego urzędu pocztowego w Gdańsku i odebrała im roznoszone gazety polskie. Niesłychany ten fakt jest wyraźnym złamaniem umowy polsko - gdańskiej z 1921 r. i świadczy o tym, jak daleko posuwają się w szowiniźmie (w narodowym zaślepieniu) hitlerowcy gdańscy.

Komisarz Polski w Gdańsku osobiście zaprotestował w senacie Wolnego Miasta. Ale to nie wystarcza. Trzeba przypomnieć Gdańskowi, że bez Polski zginie.

Śmierć prezydenta Czechosłowacji. Zmarł długoletni prezydent Czech i twórca samodzielności tego państwa Tomasz Masaryk. Był on wielkim uczonym, a zarazem wybitnym politykiem. W czasie jego działalności nikt nie śmiał go atakować, bo szanowali go nawet zagorzali przeciwnicy. Masaryk jest uważany za twórcę powojennej Czechosłowacji i duchowego wodza Czechów.

Na wieść o jego śmierci ze wszystkich prawie państw nadesłano listy współczucia i żalu.

Czy zostanie utworzone państwo żydowskie? Sprawa podziału Palestyny na trzy części (żydowską, angielską

POROZMAWIAJMY

Kol. W. Opis pracy Koła Młodzieży Wiejskiej w Bielinach otrzymaliśmy i wykorzystamy w następnym numerze.

Kol. Pasierb. W.: Opis dożynek zamieściliśmy. Prosimy o przesłanie do redakcji „Hymnu", który śpiewaliście w czasie dożynek.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

(Dokończenie ze str. 615-ej)

i arabską) jest rozpatrywana od kilku miesięcy. Rada królewska w Anglii opracowała nawet projekt podziału Palestyny, a mimo to dziś jeszcze nie wiadomo, czy Żydzi otrzymają teren na własne państwo. Przeciw projektowi angielskiemu wypowiadali się gwałtownie Arabowie i Żydzi, również i Włochy były temu przeciwne.

Zdawało się, że „sprawa palestyńska" poszła w zapomnienie.

Kwestia żydowska jest ważna w niektórych państwach, dlatego też rządy tych państw starają się doprowadzić do rozwiązania problemu emigracji żydowskiej. Jednym z najbardziej zainteresowanych jest obok Rumunii Polska. Delegacje polska i rumuńska poparły wniosek o podziale Palestyny w czasie obrad Ligi Narodów.

Ze sprawozdań wynika, że członkowie Ligi Narodów godzą się na podział Palestyny, lecz nie według projektu angielskiego, radzą opracować nowy plan. Przedstawiciel Anglii prosił Ligę Narodów, ażeby zostawiła Anglii opracowanie doskonalszego projektu, przy współpracy Żydów, Arabów, oraz przedstawicieli państw, których „sprawa palestyńska" specjalnie interesuje.

Minister Spraw Zagranicznych Polski J. Beck wygłosił w Genewie przemówienie i oświadczył, że Polska chciałaby wziąć udział w opracowaniu planu podziału Palestyny, jako państwo, dla którego sprawa emigracji żydowskiej jest niezmiernie ważna.

Gdyby plan został opracowany i wprowadzony w życie, to możnaby się spodziewać uspokojenia Palestyny i częściowej chociażby emigracji Żydów z niektórych państw.

Upadek Ligi Narodów. Odbywające się ostatnio posiedzenia Ligi Narodów świadczą o zmniejszeniu się powagi tej instytucji międzynarodowej. Bo cóż dziś może zrobić Liga Narodów, np. w sprawie pokoju światowego? Chiny, będące członkiem Ligi zostały napadnięte przez Japonię, która kiedyś również do Ligi należała; w Hiszpanii toczy się od roku wojna domowa i ani Liga, ani tzw. Komitet Nieinterwencji nie potrafił jej zażegnać. Podane fakty świadczą o bezsilności Ligi Narodów w sprawach pokoju.

Liga Narodów jest miejscem ścierania się wpływów i poglądów państw mniejszych i pierwszych mocarstw europejskich. Na ostatnim posiedzeniu wywiązała się walka o miejsca dla przedstawicieli poszczególnych państw. Jako delegat Hiszpanii (republikańskiej) przybył premier Negrin, który wygłosił nawet długie przemówienie, atakując Ligę Narodów spowodu jej nieudolności. Ponieważ część Hiszpanii jest również pod władzą gen. Franko, więc powstańcy próbują usnąć z Ligi Narodów przedstawiciela rządu republikańskiego, twierdząc, że rządowcy posiadają pod swoją władzą zaledwie 1/3 ziemi hiszpańskiej.

Gen. Franko wysłał do Genewy notę, domagając się usunięcia z Ligi Narodów przedstawiciela rządowców hiszpańskich. Gen. Franko poparła Turcja, która chciałaby również zostać członkiem Ligi, ale dopiero po opróżnieniu miejsca przez delegata hiszpańskiego.

Przesunięcia i bezowocne narady Ligi Narodów nie tylko jej powagi nie podnoszą, ale wróżą powolny upadek.

„Układ śródziemnomorski". Powtarzające się często wypadki zatapiania okrętów handlowych przez tajemnicze łodzie podwodne zmusiły mocarstwa europejskie do podpisania układu o kontroli i zapewnieniu bepieczeństwa na wodach morza Śródziemnego.

Układ w Nyon, który podpisali przedstawiciele Anglii, Francji, Turcji, Z. S. R. R., Egiptu, oraz państw bałkańskich, określa, że każda łódź podwodna, jaka się pojawi na morzu bez oznak państwowych (flaga) będzie zatapiana. Główną straż nad bezpieczeństwem będą sprawować okręty angielskie i francuskie, inne zaś państwa będą czuwać nad bezpieczeństwem na wodach przybrzeżnych.

Do układu w Nyon nie przystąpiły Włochy, chociaż są najbardziej w tym zainteresowane. Anglia chciała Italię do tego namówić, lecz obawiała się, że pod pozorem kontroli będą Włosi przewozić broń i wojsko do Hiszpanii. Dla bezpieczeństwa przyznano Włochom do kontroli mały skrawek Morza Tyrreńskiego, ale Włosi żądają takich praw w kontroli, jakie posiada Anglia i Francja.

Obrady w Nyon nie zostały jeszcze zakończone, gdyż Włochy prawdopodobnie podpiszą układ.

Wszelkie próby uspokojenia, jakie podejmuje Anglia i Francja, nie dają spodziewanych wyników. W Europie panuje groźne naprężenie i umowy, pakty, układy nie uspokoją wzburzonych umysłów, jeżeli wszystkie państwa nie zaprzestaną przygotowań do wojny i nie pomyślą szczerze o pokoju. A na pokój się wcale nie zanosi.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.